

5

Stara komedia w nowych kolorach

PREMIERA

Z „Cyrulika sewilskiego”

Natalia Babicka

postanowiła zrobić w Łodzi
zabawny, nowoczesny
spektakl. Prawie się udało.

W polskim teatrze operowym coraz większe zmiany, skoro młoda reżyserka, nielansowana przez media, w ciągu roku robi drugi duży spektakl. Na dodatek Natalia Babicka nie należy do inscenizatorów, którzy ulegają modzie i w każdym klasycznym dziele dostrzegają obraz dzisiejszych lęków, problemów i obsesji.

Szanuje historyczny kostium, choć go uwspółcześnia. W bydgoskiej „Halce” sprzed kilku miesięcy przerysowane w bogactwie szlacheckie kontusze stały się symbolem moralnie zepsutego świata. Teraz w Teatrze Wielkim w Łodzi XVIII-wieczne stroje i peruki mają ostre kontury, a postaci są jak z dawnych papierowych wycinanek.

„Cyrulika sewilskiego” nie da się na siłę uwspółcześnić. Geniusz Gioacchina Rossiniego polegał na tym, że stworzył operę, która w każdej epoce potrafi bawić muzyką, portretami bohaterów, dynamiczną akcją. Natalia Babicka to rozumie, więc w spektaklu podczas uwertury kompozytor uwidoczniiony na ekranie ożywa i puszcza do widzów oko.

Ma być zabawnie, więc spektakl utrzymany w konwencji filmów rysunkowych cieszy oko feerią radosnych kolorów i pomysłową grafi-

ką rysowanych dekoracji. Każda z postaci została tak przedstawiona, że od razu wiadomo, z kim mamy do czynienia.

Szkoda tylko, że Natalia Babicka nie poszła dalej, a może zabrakło jej reżyserkiego doświadczenia, by precyzyjniej poprowadzić sytuację, wykorzystać dekoracje i rekwizyty. Żart powinien rodzić kolejny żart, bo tak „Cyrulik sewilski” jest skonstruowany.

Strona muzyczna łódzkiego przedstawienia dostosowuje się do koncepcji reżyserkiej. Nie ma słabych punktów, ale brakuje nieco finezji i lekkości, by Rossini w pełni się uśmiechnął. Włoski dyrygent Eraldo Salmieri sprawnie prowadzi orkiestrę, ale mógłby to czynić żwawiej, podkreślając tempo.

W obsadzie nie ma słabych punktów. Najlepiej i najpewniej czuje rossiniowski styl premierowy gość – urugwajski tenor Leonardo Ferrando (hrabia Almaviva). Natomiast gdy Bernadetta Grabias (Rozyna), Aleksander Teliga (Basilio), Grzegorz Szostak (Bartolo) czy Tomasz Rak (Figaro) skupiają się na przebojowych ariach, pojawiają się kłopoty z prowadzeniem frazy, biegłością koloratur, urodą poszczególnych dźwięków.

Wszyscy znacznie lepiej wypadają w scenach zbiorowych, co współgra z duchem przedstawienia: zgrabnie zaprojektowanego w ogólnej koncepcji. Zabrakło nieco błysku, by było super.

—Jacek Marczyński



TEATR WIELKI W ŁODZI

♦ Bernadetta
Grabias
(Rozyna)
i Grzegorz
Szostak
(Bartolo)